

WSTĘPNIAK

Wymierz mi, **Boże**, sprawiedliwość
i **broń** mojej sprawy
przeciw ludowi, co nie zna litości;
wybaw mnie od człowieka podstępnego i niegodziwego!
Przecież Ty jesteś **Bogiem** mej ucieczki,
dlaczego mnie odrzuciłeś?
Czemu chodzę smutny
gnębiony przez wroga?
Ześlij światłość swoją i wierność swoją:
niech one mnie wiodą
i niech mnie przywiodą na Twoją świętą górę
i do Tych przybytków!
I przystąpię do ołtarza Bożego,
do Boga, który jest moim weselem.
Radośnie będę Cię chwalił przy wtórze harfy,
Boże, mój Boże!
Czemu jesteś zgnębiona, moja duszo,
i czemu jęczysz we mnie?
Ufaj Bogu, bo jeszcze Go będę wysławiać:
Zbawienie mego oblicza i mojego Boga /Ps 43/

„...Ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało,
ani serce człowieka nie zdołało pojąć,
jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym,
którzy Go miłują...”
/1 Kor 2,9/

Moi Kochani...!

W jakże niecodziennych okolicznościach przyszło nam żyć od paru tygodni. Co za koszmar. Czy to przypadkiem naprawdę nam się nie śni...? Przykro, ale chyba jednak nie, bo ten sen trwałby za długo. **Za dużo, jeszcze „na świeżo” pamiętamy, a tak mało z tego możemy.** Coraz bardziej boli myśl, że już nigdy nie będzie jak dawniej. Gorzka świadomość, że dużo czasu upłynie, nim wrócimy do jako takiej „normalności”. **I na nic mruganie oczami, jawa jest taka jak ten koszmar senny.** To niestety dzieje się naprawdę...

Jak dziwnie teraz brzmią słowa św. Pawła, „...ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce człowieka nie zdołało pojąć, jak wielkie rzeczy Bóg przygotował tym, którzy Go miłują...” kiedy je odniesiemy do naszej obecnej codzienności... **Gdzie ów ołtarz w przybytku, gdzie radozne zgromadzenie?** Przecież **to wszystko**, przez całe nasze dotychczasowe życie, **było na wyciągnięcie ręki**, takie dostępne za rogiem (za prawie każdym w Polsce stoi jakiś kościół), tuż-tuż, na każde zawołanie... A dzisiaj? Czy to prawda co mówili nam misjonarze, że ludzie kładą na ołtarzu ornat, kielich, patenę, mszał, lekcjonarz, ampułki... i płaczą, bo nie ma im kto sprawować Eucharystii. **Ale się nagle ta nasza wyobraźnia rozszerzyła...**

Jakże inne będą te Święta, jak inaczej przeżywane..., choć, czy właśnie nie mocniej niż te, co roku, z coraz bardziej płaskiej perspektywy przesytu „bogactwem” środków i zmęczeniem rodzącym się z „przymusu” robienia, z dzisiejszego punktu widzenia rzeczy zbędnych albo przynajmniej niekoniecznych... I **co z tego**, że tak wiele tradycyjnych znaków nam zabraknie, **że ogołocimy się nawet ze wspólnotowego przeżywania liturgii, rodzinnych spotkań...** Czy to wszystko naprawdę pozbawi nas możliwo-



ści świętowania. Czy może uniemożliwi nam oddanie Bogu czci, „w Duchu i prawdzie jak chce Pan Jezus”, albo czy skrepuje radość dzielenia się Zwyctwem Jezusa dla nas z bliźnimi...?

Niezaprzeczalny plus sytuacji, w której się znaleźliśmy, to ten, że zostaliśmy „zmuszeni” do tego, aby nasza wiara stała się bardziej racjonalna, nie przeakcentowana emocjonalnym uczuciem. Zobaczmy, że **nie da się przyjąć Komunii Świętej duchowo, że nie można wzbudzić żalu doskonałego** na odpuszczenie grzechów, **bez użycia rozumu!** Tak, miał rację św. Tomasz z Akwinu, że „wiara domaga się uzasadnienia racjonalnego”, że jest tak jak napisał św. Piotr Apostoł, „**bądźcie zawsze gotowi do obrony wobec każdego, kto domaga się od was uzasadnienia tej nadziei, która w was jest.**” Znowu rozum i sumienie, najbardziej charyzmatyczne dary Bożego Ducha, stają się narzędziem spotkania z Bogiem, który stworzył nas takimi, na swój obraz i podobieństwo.

Wpatrujmy się zatem w Jezusa, Tego, który w pełni jest Obrazem Boga Niewidzialnego, **idźmy za Nim**, bo On „**ma Słowa Życia wiecznego**”, bo pozwolił nam dotykać Boga... To właśnie **On, jako pierwszy powstał ze snu śmierci, to On prawdziwie Zmartwychwstał!** To jest niewyczerpane Źródło nadziei dla nas. Przecież **my też się kiedyś obudzimy.** Obudzimy się najpierw do tej innej już normalności, w nowej po epidemii koronawirusa rzeczywistości, ale przecież, kiedyś i w tej wiecznej... Ważne jest to, jakimi się obudzimy, co z tego czasu zabierzemy ze sobą na dalszą drogę...

Módlmy się więc i **prośmy szczerze Dobrego Boga**, aby nie tylko zabrał to doświadczenie, ale chyba co ważniejsze, **aby dał nam nową wyobraźnię miłosierdzia, pragnienie życia w jedności z innymi, pogody ducha w nieustannej nadziei i dobroci**, aby miłość w nas zwyciężyła, bo wtedy to ostateczne przebudzenie pozwoli nam korzystać ze świata bez jakichkolwiek ograniczeń, bo wtedy będziemy już wiedzieli i potrafili kochać, bo wtedy naprawdę będzie niebo... z Jezusem. **Prawdziwego przebudzenia z uspięnej mądrości, z letargu smutku, ze snu niemocy, z urojonej beznadziei...**, tego właśnie dziś życzę, **zarówno Tobie jak i sobie...**

ks. Ryszard Nowak
proboszcz